Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

CZWARTEK

9. WRZEŚNIA 1926.

NR. 207. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

„Między ustami a brzegiem puharu".

Nasz „względny (!) sukces" w Genewie, jak prasa utrzymywana przez rząd określa wyniki naszej batalji (?) o miejsce stałe w Radzie Ligi Narodów, budzi coraz mniej entuzjazmu, im go lepiej oglądamy.

Ma przedewszystkiem tę wadę, **że nie przynosi Polsce miejsca stałego w Radzie.** A tylko takie miejsce może nam zapewnić skuteczną obronę przed Niemcami na terenie genewskim.

Nikt, dosłownie nikt, w Europie nie wątpi, że zadaniem niemieckiej dyplomacji na terenie Ligi Narodów będzie przeprowadzenie „korrektury" granic z Polską, — szczególnie przyłączenie nienawistnego korytarza gdańskiego i zabór Śląska. Opinja Europy w jednem tylko nie może się zgodzić: czy Niemcy mają do tego prawo, czy też nie... Pocieszamy się zdaniem któregoś z dyplomatów ze Zgromadzenia Ligi Narodów ubiegłej jesieni, że „sprawa Polski jest centralną sprawą Europy". Marna to jednak pociecha, jeśli się wie, w jaki to sposób sprawa Polski staje się punktem centralnym zainteresowań Europy...

W tych warunkach grozę idącego na nas niebezpieczeństwa może zmniejszyć tylko stała obecność naszego przedstawiciela w Radzie Ligi Narodów i jego równouprawnienie z przedstawicielem Rzeszy. Ostatni kompromisowy projekt, opracowany przy udziale von Hoescha i przyjęty już przez Radę Ligi Narodów w ubiegłą sobotę, nie zapewnia nam tych praw. Cóż z tego, że wejdziemy teraz do Rady, — cóż z tego, że nam „w drodze wyjątku" Zgromadzenie zapewni wybór na najbliższą 3-letnią kadencję? Cóż z tego, kiedy ten „względny sukces" przerasta niewątpliwa szkoda: — **zostaliśmy potraktowani jako państwo nie mogące stanąć na równi z Rzeszą dla obrony zagrożonych przez nią praw,** — a ponadto powiedziano nam wyraźnie, że **tylko przez parę lat będziemy w Radzie zasiadali!**

Trzeba zaprawdę odwagi, by ten efekt naszego politykowania genewskiego sławić jako sukces, choćby względny. Trzeba też dużej nielojalności wobec opinji, by ją usypiać zapewnieniami, że się Polska w Genewie zabezpieczyła przed Niemcami!

Niestety, tego **zabezpieczenia niema, ponieważ** — podkreślamy raz jeszcze — **nie otrzymaliśmy miejsca stałego!**

Jest jeszcze drugi brak w naszym „względnym sukcesie" genewskim, — dotyczący nie tyle jego merytorycznej, ile technicznej strony. Reorganizację Rady Ligi Narodów mianowicie przeprowadzono w ten sposób, że przy umiejętnej grze niemieckiej dyplomacji, a tradycyjnej już w Genewie „polskiej pojednawczości" może nas spotkać przykra niespodzianka „między ustami a brzegiem puharu".

Wnioski (o przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów i nadanie im stałego miejsca w Radzie, a wreszcie stworzenie 3 półstałych, z prawem „reeligibilité" miejsc) będą traktowane łącznie na Zgromadzeniu prawdopodobnie w piątek, lub sobotę. I to „junctim" wprawia w zachwyt organy rządowe. Tymczasem w ostatniej chwili rzecz zaczyna się poważnie komplikować.

Oto Niemcy domagają się takiej procedury, **by wnioski dotyczące ich wstąpienia do Ligi i Rady były pozytywnie załatwione zaraz po zgłoszeniu, by natomiast wnioski** w sprawie reorganizacji Rady poszły do ko**misji, gdzie — jak się spodziewa organ p. min. Stresemanna (!) „Tägliche Rundschau" — „ugrzęzną na szereg dni".** Chcieliby więc Niemcy ubiedz Polskę w Radzie choćby o parę dni. To jasne! W jakim celu? Nie tai się z tem organ p. Stresemanna! Wyraźnie pisze, że

„**Niemcy po wejściu do Rady będą miały ręce wolne... i byłoby przedwczesnem mówić, że Polska znajdzie się w rzędzie tych państw, którym najbliższe Zgromadzenie zapewni prawo ponownego wyboru**".

Przecieramy oczy!... Więc organ niemieckiego ministra spraw zagranicznych, poinformowany dobrze o jego intencjach, stwierdza, że Niemcy nawet teraz, kiedy komisje i Rada zgodziły się „w drodze wyjątku" dać Polsce pół-stałe miejsce, nawet teraz są temu przeciwne i dążą do zniszczenia nawet tej marnej korzyści.

Gdyby się tak stało, — gdyby się to Niemcom udało, — byłaby to straszna nagroda Genewy za naszą „pojednawczość", za którą nas chwalą obecnie wszędzie, gdzie tylko fama o Lidze Narodów dotarła. A niebezpieczeństwo (mimo zabiegów Brianda) nie wydaje nam się w tej chwili uchylone. Niemiecka dyplomacja użyła dwóch starych swoich metod dla utrącenia postulatów Polski: zastraszenia i podstępnej chytrości.

Naprzód poszedł z Berlina głos, że teraz po ogłoszeniu desinteressement Hiszpanji upada wogóle racja tworzenia „pół-stałych" miejsc; wymyślono je — pisała „Tägliche Rundschau" — dla uspokojenia trzech państw: Brazylji, Hiszpanji i Polski. Pierwsza jednak nie troszczy się już o Genewę, — druga wycofała się w ostatnich dniach; czy więc warto dla jednej Polski robić tyle zachodu i zmieniać z gruntu statut Rady?

Przedwczoraj zaś, zupełnie z nienacka wpadła do Genewy aż z Ameryki (!) wiadomość najwidoczniej puszczona z Berlina, że — Polska, Francja i Rumunja zawarły układ wojskowy zwrócony przeciw Niemcom. Nie pomogły zaprzeczenia urzędowe, kłamstwo berlińskie dosięgło celu: w prasie państw „neutralnych" i Anglji zwrócono uwagę na „złe położenie Niemiec", położonych między dwoma wrogiemi państwami", jak niedawno pisał Lloyd George.

Cała sprawa rozstrzygnie się prawdopodobnie w dniach najbliższych. I „trick" niemiecki też się pewnie ujawni. Odpowiedzią na tę sztuczkę Rzeszy, jeśli wyjdzie na jaw, i zarazem ratunkiem Polski winien być wniosek o skierowanie do komisji nietylko sprawy miejsc „pół-stałych", ale i przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów, a prawnych do tego żądania podstaw nie może naszej delegacji braknąć. Będzie to przez Niemcy uznane za „skandal", — może doprowadzić do ponownego rozbicia obrad genewskich. Trudno! Przed jawnem niebezpieczeństwem musimy się bronić, choćby to miało zachwiać rachubami całej europejskiej dyplomacji.

Może jednak Niemcy zrezygnują z robienia tego widowiska i rozprawę z Polską odłożą na parę lat, aż się nasz „pół-stały" mandat skończy, — albo na parę miesięcy przynajmniej. Trudno powiedzieć!

Dziś tylko to jest pewnem, że „między ustami a brzegiem puharu" wyrasta — przeszkoda!

W. Z.

Otwarcie 7-mej sesji Zgromadzenia Ligi Nar.

W poniedziałek o godz. 11 przedpoł. nastąpiło **otwacie 7-mej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.** Otwarcia dokonał **Benesz,**

Nastąpił wybór komisji dla zbadania mandatów przedstawicieli państw, poczem obrady przerwano do południa.

No popołudniowem posiedzeniu przewodniczący komisji mandatowej Aguero (Kuba) złożył sprawozdanie, z którego wynika, że na sesji jest reprezentowanych 48 państw, a nie-[illegible]

ma reprezentanta 7 państw, mianowicie: **Argentyny, Brazylji, Hiszpanji, Kostariki, Peru, Boliwji i Honduras.**

Po przyjęciu sprawozdania Zgromadzenie obrało przewodniczącym 44 głosami ministra spraw zagra. **Ninczica** (Jugosławja).

Przewodniczący Rady Ligi, Benesz, złożył Ninczicowi z powodu wyboru życzenia, za które Ninczic podziękował w dłuższem przemówieniu. Niedługo — powiedział Ninczic — nowy gość przekroczy nasze progi. Uroczysty akt, który się odegra w tych murach, znajdzie niewątpliwie głośny oddźwięk w całym świecie. Aby wierzyć w pokój, musimy pielęgnować w sobie uczucie i wiarę, że wszystkie narody są ożywione jednakową dobrą wolą i wiarą. Na przyszłość musi panować niezakłócony i trwały spokój.

Na tem posiedzenie odroczono do wtorku.

URABIANIE OPINJI PRZECIWKO POLSCE.

Genewa. (PAT.). Pismo genewskie „Genevois" powtarzając za „Nev American" lansowało dziś pogłoski o zawarciu przez Polskę konwencji wojskowej z Rumunją przy poparciu Francji. Wiadomość tą podano w tonie alarmującym inspirującym rzekomy militaryzm Polski i Rumunji. W odpowiedzi na to delegacja Polski i Rumunji ogłosiła dementujący komunikat.

Berlin. (PAT.). **Cała prasa komentuje pogłoski** na temat rzekomego tajnego przymierza polsko-rumuńskiego. „Taegliche Rundschau" organ, którym posługuje się Wilhelmstrasse, **nazywa tą rzekomą konwencję przymierzem wojennym, zwróconym przeciwko Niemcom** i zapytuje, **jak tego rodzaju umowę i pomoc jaką Francja obiecała na wypadek wojny Polsce i Rumunji można pogodzić z duchem Locarna.**

Paryż. (PAT.). Prezydjum wojny zaprzecza pogłosce, jakoby Francja, Polska i Rumunja miała podpisać tajny układ wojskowy.

OPINJA FRANCJI.

Paryż. (PAT.). Wszystkie dzienniki zwracają szczególną uwagę na szczęśliwą interwencję Brianda w Genewie, co doprowadziło do tego, **że sprawa powołania Niemiec na stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów była traktowana łącznie z kwestją utworzenia trzech nowych miejsc niestałych.** Ogólne Zgromadzenie Ligi będzie musiało wypowiedzieć się o tych sprawach również **jednocześnie.**

MANEWRY NIEMIECKIE.

Berlin. (PAT.). Nieomal wszyscy korespondenci genewscy tutejszych pism zajmują się żywo zagadnieniem, czy pełne Zgromadzenie uchwali najpród przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów i do Rady, a dopiero w późniejszym terminie zaaprobuje projekt reorganizacji Rady dotyczący członków niestałych, czy też obie sprawy zostaną załatwione przez plenum bezpośrednio po sobie. „Taegliche Rundschau" **spodziewa się, że projekt reorganizacji Rady przekazany zostanie 1-szej oraz 6-tej komisji Ligi, gdzie ugrzęźnie na szereg dni, poczem Niemcy wejdą do Rady we wtorek lub we środę.** „Deutsche Allgemeine Zeitung" zauważa, że wprawdzie bezpośredni kontakt Niemców z Polską na terenie Ligi byłby wskazany, to jednak **ciężko zaważy na szali okoliczność, że Polska jako członek Rady uzyskałaby prawo weta, z którego mogłaby czynić dowolny użytek.**

—oOo—

PODZIAŁ KOMISYJ.

Genewa. (PAT) Dziś przed południem zebrało się na konstytuujące posiedzenie sześć komisyj, powołanych wczoraj przez Zgromadzenie Ligi Narodów. Przewodniczącym pierwszej komisji do spraw prawniczych i konstytucyjnych obrano **szefa szwajcarskiej delegacji, radcę związkowego, Mottę.** Przewodnictwo drugiej komisji, która zajmuje się sprawami reorganizacji Ligi, otrzymał **minister spraw zagranicznych Irlandji, Fitzgerald,** przewodnictwo trzeciej komisji do spraw rozbrojeniowych otrzymał **były chilijski prezes Rady ministrów, Vellegas,** przewodnictwo czwartej komisji budżetowej i spraw finansowych otrzymał **rumuński poseł w Londynie, Titulesco.** Przewodnictwo piątej komisji spraw społecznych i ogólnych otrzymał **austrjacki delegat, hr. Mensdorf,** wreszcie przewodnictwo szóstej komisji spraw politycznych oddano w ręce **delegata Belgji, Debrouckere** [illegible]

Żądania katolików meksykańskich.

Londyn. (PAT.). Reuter donosi z Meksyku: Episkopat katolicki opublikował tekst swojej petycji do kongresu meksykańskiego domagając się ponownie **zniesienia pewnych postanowień konstytucji:** Petycja oświadcza, że **Kościół katolicki nie domaga się żadnych nadzwyczajnych ustępstw, lecz tylko prosi o wolność dla wszystkich religij.**

W Hiszpanji wykryto spisek przeciw królowi.

Londyn. (PAT.). „Daily Mail" donosi ze San Sebastian, **że miano tam wykryć spisek, którego celem było aresztowanie króla i zmuszenie go do abdykacji.**

Paryż. (AW.). Według doniesień z Madrytu król hiszpański przyjął wczoraj na audjencji prezesa ministrów, na której wyraził swe zupełne zaufanie do dotychczasowej działalności Primo de Rivery i w zupełności podzielił poglądy co do konieczności zarządzeń w celu stłumienia usiłowań rewolucyjnych oficerów artylerji.

GARNIZONY KAPITULUJĄ.

Madryt. (PAT.). Panuje tu zupełny spokój W Barcelonie oficerowie opuścili koszary artylerji w zupełnym spokoju. **Koszary te zostały obsadzone przez oddziały piechoty i kawalerji.**

Pułki 1-szy, 10-ty i 11-ty artyletrji garnizonu madryckiego zostały skoszarowane i oddane pod rozkazy oficerów rezerwy, powołanych do służby przez dekret królewski. Na wszystkich oficerów tych pułków nałożono areszt domowy Generalni kapitanowie poszczególnych prowincyj powiadomili ministra o utrzymaniu dyscypliny oraz zgłoszeniu uległości przez oddziały artyleryjskie. W Andaluzji i Katalonji bunt został całkowicie zlikwidowany.

DYKTATOR USTĘPUJE.

Paryż. (PAT.). Według doniesień Havasa z Madrytu, Primo de Rivera podał się wraz z całym gabinetem do dymisji.

WALKI BYKÓW SĄ WAŻNIEJSZE...

Biarritz. (PAT.). Pomimo ogłoszenia w Hiszpanji stanu wyjątkowego komunikacja między Biarritz i San Sebastian odbywa się normalnie. **W dniu wczorajszym wielu turystów przekroczyło granicę, zdążając do San Sebastian na odbywające się tam walki byków.**

—oOo—

I w Portngalji powstanie?

Madryt. (AW) Pewna część prasy hiszpańskiej notuje pogłoskę, jakoby w Portugalji rozpoczęły się niepokoje. Podobno kapitan Baptysta Voil **miał wyruszyć przeciwko rządowi, skupiwszy koło siebie oddziały karabinów maszynowych.** Rząd wzmocnił pogotowie wojenne. Na prośbę prasy o częściowe przynajmniej zniesienie surowej cenzury, odpowiedział dyktator **Cermona odmownie.**

Wielka bitwa pod Wu-Czang.

WIELKA BITWA POD WU-CZANG.

Hankou. (PAT.) Wojska południowe, które **zajmują już od pewnego czasu budynki otaczające Wu-Czang, zaatakowały ponownie Wu-czang 3 b. m., zbliżając się prawie do okopów.** Wojska północne otworzyły ogień karabinów maszynowych, **a równocześnie bombardowano atakujących z krążownika.** W wyniku walki wojska **południowe cofnęły się, straciwszy 1.200 ludzi.** Wojska północne, jak zapewnia **komunikat urzędowy, straciły tylko 200 ludzi, rzeczywiste jednak straty są prawdopodobnie większe.**

ANGLICY UŚMIERZAJĄ CHIŃCZYKÓW.

Londyn. (PAT.) Dzienniki donoszą, że władze angielskie wystosowały ultimatum do strajkujących robotników chińskich w Kantonie, którzy ostrzeliwali statki cudzoziemskie. Wobec tego, że strajkujący na ultimatum to nie odpowiedzieli, **marynarze brytyjscy wylądowali w Kantonie i uśmierzyli Chińczyków.**

—oOo—

SZANGHAJ ZAJĘTY PRZEZ ARMJĘ BIAŁĄ.

Szanghaj. (PAT) Gubernator wojskowy Szanghaju **odrzucił wszelkie propozycje zawarcia przymierza z wojskami kantońskiemi.**

Pekin. (PAT.) Z Hankou donoszą, że wojska północne działające łącznie z armją Sunk-Huank-Fanga **zajęły Szanghaj, opuszczony przez nieprzyjaciela.**

Konferencje p. Prezygenta z premjerem.

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek o godz. 5 po poł. p. Prezydent Rzpltej odbył dłuższą konferencję z premjerem Bartlem w sprawach związanych z sesją sejmową i budżetem. Wieczorem odjechał p. Prezydent do Spały.

Premjer pociesza urzędników.

Warszawa. (Telef. wł.) Delegacja Stow. Urzędn. państwowych udała się we wtorek do min. skarbu Klarnera, a następnie do premjera Bartla. Min. Klarner oświadczył, że w zamiarach rządu leży stała poprawa położenia urzędników państwowych. Rząd jednak dąży do przeprowadzenia tego stopniowo, w granicach budżetu. Zwiększenie dochodów budżetowych na ten cel drogą rewizji podatków jest obecnie nierealne, gdyż ciała ustawodawcze wyłączyły sprawy podatkowe z pełnomocnictw. Wobec tego, **zmiana położenia funkcjonarjuszy państwowych w sposób radykalny i natychmiastowy jest nie do pomyślenia, ale nie wyklucza to dążności do powolnej, a stałej poprawy.**

Odroczenie Rady Ministrów.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada ministrów, która miała zebrać się we środę, została odroczona na piątek. Również termin komitetu politycznego ministrów, wskutek choroby min. Makowskiego, nie jest ustalony.

Kaszubi przeciw gen. Berbeckiemu.

Toruń. (Telef. wł.) Niezwykle liczny zjazd najwybitniejszych obywateli i działaczy kaszubskich odbył się w Kartuzach. Uchwalona rezolucja potępia ze słusznem oburzeniem wydane przez gen. Berbeckiego zarządzenie bojkotowe, odnoszące się do prasy narodowej. Uchwała m. i. mówi: „My, Kaszubi, przetrwaliśmy zwycięsko wiekową walkę z wrogiem-zaborcą o najświętsze nasze narodowe skarby i daliśmy dowody naszej prawdziwej miłości Ojczyzny, oddając wolnej już Polsce wolne morze polskie. Zwycięską tę walkę zawdzięczamy **w bardzo wielkiej mierze prasie polskiej, redagowanej na tych samych podstawach, jak obecnie „Słowo Pomorskie".**

Szef sztabu pozostaje.

Warszawa. (Telef. wł.) „Kurjer Warszawski" kategorycznie zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu **szefa sztabu gen. Piskora, który pozostaje** nadal na dotychczasowem stanowisku. [illegible]

Nadrząd prem. Bartla.

Warszawa. (AW.). Omawiając ostatnią nominację prez. Rady Min., „Gazeta Warszawska Poranna" podkreśla specjalny charakter gabinetu premjera, złożony z 7 osób, z których każda ma określony resort działania i ma **obowiązek baczyć na działalność odnośnego ministerstwa. Wszystkie projekty i pomysły przechodzą przez odpowiedzialność odnośnych referentów.** Dziennik dodaje, **że w ten sposób powstaje rząd w rządzie,** a taka reorganizacja może być zarzewiem tarć w łonie gabinetu.

Z Sejmu śląskiego.

Katowice. (Tel. wł.). Pierwsze po ferjach letnich posiedzenie Sejmu śląskiego odbyło się wczoraj. Marszałek Sejmu zakomunikował, że nowy wojewoda śląski p. Grażyński objął urzędowanie. Pos. Janicki imieniem komisji budżetowej zreferował sprawę rozporządzenia ministerstwa przemysłu i handlu o **ustanowieniu Izby Handlowej w Katowicach,** zaznaczając, że komisja budżetowa godzi się na ten projekt. W głosowaniu projekt komisji budżetowej upadł. Do komisji odesłano sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie projektu ustawy na rok 1926 o dodatkowych kredytach, między któremi są przewidziane kwoty na zaopatrzenie **na zimę najuboższej ludności województwa śląskiego w ziemniaki w wysokości 2,200.000 złotych.**

—oOo—

Budowa kanałów w Polsce.

Łódź. (Tel. wł.). We środę odbędzie się w Łodzi pod przewodnictwem p. wicewojewody Ossolińskiego zebranie przedstawicieli samorządów celem omówienia spraw związanych **z rozpoczęciem budowy połączenia w granicach Polski rzeki Warty przez Gopło z Wisłą, jako pierwszym etapem budowy kanałów w Polsce.**

—oOo—

Porucznik Orliński w Tokio.

Warszawa. (Telef. wł.) Por. Orliński zabawi w Tokio 4—5 dni. Czas ten zużyty będzie na budowę nowego silnika do aparatu, którym odbywa swą podróż.

—oOo—

Sprzedanie „Bristolu" Francuzom.

Warszawa. (Telef. wł.) Pierwszorzędny hotel „Bristol" **został sprzedany kapitalistom francuskim,** którzy zamierzają go [illegible]

Reforma parlamentaryzmu.

(Izby winny się uzupełniać w swych funkcjach. — Tworzenie obydwu Izb. — Partje polityczne).

II. W związku ze skreśloną poprzednio reorganizacją parlamentu wysuwa się szereg zagadnień: przedewszystkiem sprawa funkcji jakie te organizmy mają wykonywać. Zostawiam umyślnie na boku organizmy doradcze: Radę Stanu lub Radę prawniczą dla spraw ustawodawstwa i zgromadzenia rządzonych dla spraw reprezentacji. Zajmują nas wyłącznie Izba wyższa i Izba niższa. Każda z nich powinna wykonywać właściwie obie zasadnicze funkcje: **ustawodawczą i reprezentacyjną**, jak to pojmuje system klasyczny. Mielibyśmy w tym wypadku cztery izby, a w każdym razie, w ewentualności utrzymania systemu dwuizbowego, każda z izb byłaby podzielona na dwie części.

Dotychczasowy typ parlamentu kontynentalnego przewiduje dwie izby wykonywujące właściwie identyczne czynności i złożone z tych samych warstw społecznych. Musi więc między niemi dojść do antagonizmu aż do wyeliminowania jednej z nich jako niepotrzebnej.

Aby uniknąć walki organizmów **identycznych** trzeba je zastąpić **komplementarnymi**, jakoto izba złożona z rządzących, izba złożona z rządzonych. Z drugiej strony, mając na oku jaknajmniejszą zmianę dotychczasowej organizacji wystarcza funkcje w ten sposób rozdzielić: funkcję ustawodawczą oddać rządzącym, a funkcję reprezentacji rządzonym, według naturalnej kompetencji każdej z tych warstw. Mielibyśmy więc izbę niższą, którąby stawiała wnioski i projekty ustawodawcze, złożoną **z reprezentantów rządzonych**, czyli wyemanowanych z narodu i znających jego dezyderata, oraz izbę wyższą, złożoną z **prawodawców**, wybranych z pomiędzy **rządzących**, a mającą funkcje przyjmowania lub odrzucania wniosków izby niższej, stosownie do potrzeb państwowych. Znajomość tych ostatnich jest cechą rządzących.

Na zakończenie dwie kwestje: wybory i partje polityczne.

Aby otrzymać izbę złożoną z rządzących trzeba ich brać stamtąd gdzie są, a mianowicie w administracji, dyplomacji, duchowieństwie, adwokaturze, wyższej wojskowości, uniwersytetach i instytucjach naukowych. W republikach gdzie odpada system mianowania przez suwerena, winni członkowie izby wyższej być wybierani przez powszechne głosowanie, lecz kandydować mogliby tylko rządzący. Szczegóły wykonania należałoby ustalić.

Izba złożona z rządzonych ze swej strony musi być wzięta z pośród nich, aby zaś wydzielić rządzonych ze społeczeństwa nie można brać ani jednostek, ani głosować na programy polityczne, lecz musi się wziąć ciała takie, jak syndykaty, izby handlowe, stowarzyszenia wyznaniowe, ekonomiczne i t. p. Pod tym warunkiem tylko otrzymamy **delegatów rządzonych**.

Co do stronnictw niewłaściwie zwanych politycznymi, to powiedzieć należy, że są one religijno-polityczno-ekonomiczno-socjalnemi towarzystwami. Ponadto, z drugiej strony, obejmują sprawy: lokalne, rządzonych, rządzących, europejskie i t. p. Aby tak skomplikowany problem należycie zanalizować, trzebaby grubego tomu. Dopóki te liczne kwestje nie zostaną naukowo rozdzielone, nie może być mowy o pojednaniu partji z których niejedna łączy np. w sobie interesy ekonomiczne zupełnie sprzeczne z doktryną polityczną i jest popierana przez grupy społeczne nie mające nic wspólnego ani z pierwszemi ani z drugą. — Konfuzję tę próbuje rozdzielić powyższy projekt w ten sposób, że w izbie wyższej będą istnieć prawdziwe stronnictwa polityczne, czyli różne zapatrywania na sposób rządzenia, co wcale nie jest niepotrzebnem, zaś w izbie niższej będą reprezentowane różnorodne interesy czyli potrzeby narodu, co też jest rzeczą realną. Dotychczasowe partje **konfuzjonistyczne** zniknęłyby ustępując miejsca określonym rzeczywistościom. Nie mogę wchodzić tutaj w elementarne nawet wyliczenie korzyści, wynikających z zastosowania tego projektu: uchyla on skutecznie główne zarzuty, stawiane parlamentaryzmowi i uważane dotąd za nierozwiązalne; stanowi zrównoważone i udoskonalone narzędzie pracy ustawodawczej, czego powiedzieć nie można o dotychczasowym systemie jednostronnym i prymitywnym, który zresztą dawniej miał swoją wartość, lecz się przestarzał; uwzględnia tak życzenia rządzonych, domagających się reprezentacji interesów, jak i życzenia rządzących, widzących potrzebę fachowych rządów; dla tej wszechstronności nie można go porównywać z dotychczasowymi fragmentarnymi projektami.

Jak Pan widzi jest to ogromny problem — kończył p. Lewandowski — wymagający obszernej pracy, którą przygotowuję. Z chwilą, gdy się znajdzie racjonalną teorję ogólną, niezbędną dla wykonania syntezy ogromnej ilości elementów, budowa organizmów państwowych i społecznych nie przedstawia większych trudności, niż budowa tych sztucznych organizmów zwanych maszynami. Trzeba odrzucić interpretację moralną i przyjąć interpretację witalno-energetyczną, uważając wszelkie tendencje, partje, przejawy życia społecznego nie za przychylne i nieprzychylne, lecz za różnorodne siły życiowe organizmu zwanego narodem, które należy badać, organizować, równoważyć i wykorzystywać.

Na tem zakończył mój mówca, dodając na pożegnanie: „Dziękuję Panu za odwiedziny. Jest pan pierwszym dziennikarzem polskim, który zainteresował się temi teorjami. Byłbym szczęśliwy, gdyby zwróciły uwagę sfer kompetentnych. Chętnie udzieliłbym bardziej wyczerpujących wyjaśnień. Są to rozważania czysto naukowe. Boć „Prawda" niema opinji politycznej" jak powiedział Jules Favre".

Ze swej strony dodaję, iż może w niejednem nie zgadzam się z panem Lewandowskim i bezwątpienia pewne zastrzeżenia nasuną się czytelnikom, mimo konieczności badania tego rodzaju zagadnień bez partyjnych okularów. — Należy jednak uznać oryginalność myśli naszego rodaka, niestety pracującego na obczyźnie.

Paryż, dnia 30 sierpnia. M. N.

O czem piszą inni?

„Nasz" (?) sukces. — Związek Oficerów Rezerwy przeciw dezorganizowaniu Armji. — Pomorskie rugi podoficerów. — „Czas" znowu złapał się we własne sidła. — Niefortunny wojewoda. — Ministerjalne zające wśród przyjaciół.

Potulna, grzeczna, zrezygnowana nasza delegacja genewska odniosła — zdaniem „Nowego Dziennika" — „nie trjumf, ale sukces". Odeszła z kwitkiem, ale dostała pochwałę, nie naraziła się zbytnio Niemcom, którzy — jak pisze genewski korespondent „Dziennika Poznańskiego" —

„czynili co mogli, aby nie dopuścić Polski do Rady na stałe miejsce i celu swego dopięli. Obecnie podjęli starania, aby uniemożliwić nam osiągnięcie miejsca półstałego (!). Wysuwają oni nieoczekiwane wprost argumenty i dowodzą, jakoby wraz z upadkiem kandydatury hiszpańskiej na miejsce reelekcyjne, upadała także kandydatura polska, tem więcej, że na miejsce półstałe reflektuje jeszcze kilka innych państw. Rozpoczęta przeciwko nam kampanja niemiecka jest tem bardziej niebezpieczna, że Niemcy po wejściu do Ligi i do Rady Ligi będą decydowały o procedurze wyboru członków niestałych, a więc i Polski".

Im mniej jednak Polska otrzyma, tem większy „sukces" — według żydowskiej logiki.

Masowe rugi i przesunięcia w armji wywołały słuszny protest ze strony tak poważnej organizacji, jak Związek Oficerów Rezerwy. Na zjeździe tego Związku — jak podaje „Gaz. Por. Warsz." —

„ożywioną dyskusję wywołały wnioski okręgu lwowskiego w sprawie gen. Malczewskiego, zmian personalnych w armji i „sanacji moralnej". Na wniosek delegacji pomorskiej uchwalono wypowiedzieć się przeciwko organizowaniu „Strzelca" tam, gdzie on nie istnieje, gdyż rozbije to jedność organizacje przysposobienia wojskowego, chodzi tu szczególnie o teren pomorski, gdzie nadto do „Strzelca" tłumnie wstępują Niemcy, co stanowi poważne niebezpieczeństwo dla państwa.

Pomorze ma szczególny tytuł do obrony przed zakusami „majowców". Korpusy tamtejsze stanęły bowiem twardo po stronie prawa i na stanowisku nakazanem im przez [illegible] przysięgi żołnierskiej. Poszli w odstawkę — jak stwierdza „Słowo Pomorskie" — generałowie Hubiszta i Mehlem, poszli pułkownicy pułków pomorskich, poszło już dużo innych oficerów. Obecnie

„sanacja moralna" zabiera się do korpusu podoficerskiego (!). Od dłuższego już czasu przesiedla się podoficerów z pułków pomorskich, Pomorzan, do wschodnich garnizonów, podobno do wileńskich. Rozkazy przychodzą nagle i mają być natychmiast wykonane. W ten sposób przeniesiono już dużą ilość podoficerów na Wschód. Sami oni nie wiedzą dlaczego, czy za przewinienia i t. p. czy z innych, a czy dla jakichkolwiek innych przyczyn lub zamiarów".

Warszawski „Polak Katolik" demaskuje trafnie obłudę „Czasu". Organ krakowskiej konserwy z ironicznym gestem zwrócił się w stronę obozu narodowego: [illegible] rząd obecny? a jednak ten rząd tyle a tyle sukcesów może sobie zapisać. Ale już pod koniec tegosamego artykułu zaczyna „Czas" wytaczać swoje własne zarzuty z powodu przesunięć w administracji i zmian w wojsku.

„W takim razie jednak — zapytuje „Polak Katolik" — jaki był cel ataku na obóz narodowy, figurujący na wstępie artykułu, gdyby obóz ten właśnie na te same wątpliwości i takie same trapią go niepokoje?

Fatalne wrażenie na Śląsku wywołał fakt, że nowomianowany wojewoda śląski, p. Grażyński, który właśnie w dniu posiedzenia Sejmu śląskiego objął urzędowanie, nie przybył na posiedzenie Sejmu i nie przedstawił się Izbie ustawodawczej. P. wojewoda widocznie celowo — zaznacza „Polonia" — na posiedzenie nie przybył,

„aby wyraźnie zamanifestować, że w swej przyszłej działalności niewiele będzie się liczył z opinją wybrańców Górnego Śląska".

P. Grażyński jest podobno zwolennikiem zniesienia autonomji śląskiej. Nie trzeba dodawać, że takie pomysły przysporzyłyby szkodę nietylko p. wojewodzie. Toteż klub Ch. D. złożył na ręce marszałka Sejmu śląskiego deklarację, w której zwracając uwagę na zbyt częste (po raz 5-ty w ciągu 4-ch lat) zmiany wojewodów na Śląsku, stwierdza:

„Wobec dokonanej nominacji i objęcia urzędowania przez nowego wojewodę śląskiego, p. dr. Grażyńskiego, Klub Ch. D. oświadcza, że zajmie wyczekujące stanowisko i swój stosunek do nowego wojewody uzależni od tego, jak tenże będzie w ramach autonomji regulował potrzeby ludności śląskiej.

Klub Ch. D. stoi na stanowisku, że ze względu na specjalny charakter województwa, autonomja nie może być naruszoną bez zgody Sejmu śląskiego".

Rząd obecny nie ma szczęścia nawet u swych przyjaciół. Po p. Młodzianowskim i Sujkowskim obecnie znowu p. Kwiatkowski, minister przemysłu bierze cięgi za swą mowę na Targach Wschodnich, i to od... „Głosu Prawdy". Zarzuca mu organ pretorjański, że zadużo mówi, a zamało robi, a tu tymczasem

„drożyzna chleba i zboża wciąż trwa. Drożyzna innych artykułów żywności daje się dotkliwie odczuwać mieszkańcom miast. Czy tylko miast? P. min. Kwiatkowski mówił o samorządzie gospodarczym. Radzibyśmy wiedzieć przecie nieco więcej o jego podstawach. Był czas na sprecyzowanie tych ustaw — czemu ich jeszcze niema?".

Do tego „raju" obiecywanego przez rokoszan majowych jakoś daleko — i coraz dalej. jow.

Quousque tandem...

Rugi w szkolnictwie.

Otrzymaliśmy następujące, aktualne uwagi.

Z Warszawy dochodzą nas z każdym dniem coraz bardziej niepokojące wieści, streszczające się w słowie: rugi, rugi, rugi!..

Po wojsku, które ostatecznie zmieniono w gwardję pretorjańską p. Piłsudskiego, przyszła kolej na Ministerstwo spraw wewnętrznych, a to celem zapewnienia sobie aparatu na czas najbliższych wyborów. Obecnie zabrano się na dobre do Ministerstwa oświaty. Od dawna już krążyły wieści, że tuż po buncie majowym powiedziano sobie, że opanować trzeba przedewszystkiem wojsko, a potem oświatę. Pierwsze dla zagarnięcia siły — drugą dla poprowadzenia wychowania po linji kultu dla Nieomylnego, oraz dla zrealizowania haseł masońskich.

Szukano długo kandydata na tekę oświaty — aż znaleziono go w osobie b. dyrektora szkoły handlowej w Będzinie, p. Antoniego Sujkowskiego.

P. Sujkowski, **szwagier (!) p. Piłsudskiego**, pojął w lot intencję Mistrza i jego gwardji. Historyczny bat przeszedł w jego ręce. Śmiga nim na prawo i lewo, trafiając w najtęższe jednostki w swoim resorcie.

Śmiga jednak tak nieprzyzwoicie, że trafia batem nietylko w upatrzonych, ale i w siebie. Bat jego zmienił się w nahajkę stupajki, nieprzebierającej w środkach, byle śmignąć. Bo jak odbyły się dotychczasowe rugi?

P. Łopuszańskiego, przebywającego na wakacyjnym urlopie, zawiadomiono bezceremonjalnie, że przenosi się go w stan nieczynny! Tak się nie postępuje ze służącym, a nie z wysokim urzędnikiem ministerjalnym. Nie zawsze godziliśmy się z poczynaniami P. Ł. — ale przyznać mu musimy duże zasługi z czasów jeszcze okupacji i od chwili budowy szkoły polskiej, a zasług tych nikt mu nie zaprzeczy. Kuratorowi wołyńskiemu, a potem poleskiemu, p. Sikorze, powiedział wprost p. minister Sujkowski, **że odejść musi „ze względów politycznych"** — ale tych względów wyjaśnić nie umiał. Przyznał mu duże zasługi — ale wysłał w stan nieczynny!

Poszedł p. Wolbeh, kurator z Polesia, p. Piekarski, dyrektor departamentu wyznań — a świeżo notujemy pogłoski o dalszych zamierzonych rugach wytrawnych, zasłużonych pracowników ministerstwa i kuratorjów. Kogo p. Sujkowski w ich miejsce powołuje — wiadomo. Zera — nie mające za sobą nic, prócz dewizy: Chwieję się, jak wiatr wieje! Komu może zaimponować dzisiejszy wiceminister, p. Gajczak? Pamiętają go dobrze jego koledzy zawodowi i żywo mają w pamięci jego austrjackość i „ck" Streberei?

Czy może zaimponuje komuś p. Kostro — nobilitowany na kuratora dyrektor z Kutna? Czy może ów sanator — rzekomo przeznaczony na kuratora do Brześcia, p. Lewicki, którego z dyrektury seminarjum usunięto za erotomanję? Nawiasem dodać trzeba, że za dyrektury tego pana w Sandomierzu nie było przez **dwa lata nauki religji w zakładzie!**

Oto świeży narybek sanacyjny! Coraz wyraźniej ujawnia się linja p. Sujkowskiego.

Na zjeździe katolickim mógł być Prezydent Rzeczypospolitej, ale ani p. Sujkowskiego, ani przedstawiciela ministra nie było!

P. Gayczak wprowadza jako język urzędowy dygnitarzy ministerjalnych, żargon! Przygotowane jest wydzielenie departamentu wyznań z Ministerstwa oświaty! A na dyrektora tego departamentu powołuje się redaktora „Kurjera Wileńskiego", p. Okulicza, — tego pisma, które w artykule wstępnym, poświęconym Zjazdowi katolickiemu, wystąpiło otwarcie w obronie rozwodów i ślubów cywilnych i ubolewało nad „duchem średniowiecza" — jaki miał panować na tym zjeździe.

Zakusy masońskie nowego ministra aż nadto widoczne! Usunąć niewygodnych, patrzących na palce — a potem całą parą do dzieła!

Ale społeczeństwo już się ocknęło! Nie wątpimy, że nadchodząca sesja Sejmu da wyraz temu oburzeniu, jakie w społeczeństwie nurtuje!

Satis! Jesteśmy państwem młodem i potrzebujemy silnych budowniczych, a nie rozwalaczy tego, co z takim trudem już wzniesiono.

A rozwalaczem takim musimy nazwać p. Sujkowskiego, który dezorganizuje ministerstwo, mające dotąd markę najlepiej funkcjonującego, o ile w funkcjonowaniu tem nie przeszkadzali Sujkowscy i Miklaszewscy — emanacja szkół handlowych!

Nowemu kursowi polityki sanacyjnej przeciwstawiamy się z całą siłą! Nie wolno godzić w Polskę, nie wolno pośrednio godzić w Kościół, w wychowanie narodowe i katolickie! Społeczeństwo ma dość siły, by przeciwstawić się zakusom p. Sujkowskiego i jego burzycielskim metodom!

Herostratowym poczynaniom należy położyć koniec.

Satis! Verax.

KRONIKA KRAJOWA.

Gen. Jaźwiński zwolniony z więzienia?

Jak donosi „Gazeta Warszawska Por.", osadzony w więzieniu wraz z trzema innymi generałami gen. Jaźwiński, został wypuszczony na wolność i będzie odpowiadał z wolnej stopy. Podobno miało się to dokonać na skutek bardzo pogorszonego stanu jego zdrowia. Inne dzienniki atoli stwierdzają, iż jest to nieprawdziwa pogłoska, albowiem gen. Jaźwiński pozostaje nadal w więzieniu w oczekiwaniu na rozprawę sądową.

Obrady F. I. D. A. C'u.

W poniedziałek po południu, w dzień Ameryki Północnej, obradowały trzy komisje Fidacu. Komisja pierwsza, spraw zagranicznych, zajmowała się kwestją ustosunkowania się Europy do zwołanej na dzień 30 września do Genewy przez Międzynarodowe Biuro Pracy, konferencji międzynarodowej inwalidzkiej i byłych wojskowych, z udziałem Węgier, Austrji, Niemiec i Bułgarji. Drugą kwestją, nad którą się zastanawiano, była kwestja długów międzysojuszniczych Francji i Anglji, przy poparciu Anglji, która pragnęła skłonić American Legion, aby poparł ich żądanie u rządu amerykańskiego w sprawie skreślenia długów międzysojuszniczych. Następną sprawą, którą zajmować się będzie komisja, jest sprawa poruszona przez delegata Polski, Smogorzewskiego, dotycząca wypowiedzenia się Fidacu w kwestji traktatu niemiecko-rosyjskiego z 24 kwietnia 1926 r., sprzecznego z paktem Ligi Narodów. Na posiedzeniu komisji propagandy zgłoszono cały szereg wniosków, dotyczących sposobu propagandy, której dotyczą **trzy drogi: 1) przez coroczne kongresy, 2) przez organ Fidacu**, miesięcznik, który w tym roku zaczął wychodzić, wreszcie składanie wizyt przez prezesa każdemu krajowi, który należy do Fidacu.

—ooo—

SKUTKI PIORUNÓW W NOWYM TARGU. Onegdaj szalała nad Nowym Targiem straszna burza, jakiej najstarsi mieszkańcy Nowego Targu nie pamiętają. Od bijących piorunów zginęło na Klikuszowej, przedmieściu Nowego Targu, trzech górali, osierocając liczne rodziny. W samym zaś Nowym Targu piorun uderzył w stodołę gospodarza Gacha, która spłonęła odszczętnie wraz z plonami, w niej się znajdującemi.

LUDNOŚĆ WARSZAWSKA NIE LUBI KOMUNISTÓW. Onegdaj urządzili komuniści w Warszawie manifestacyjny pochód na Woli z udziałem posła Sochackiego. Policja przeszkodziła odbyciu się wiecu, przyczem przy rozpraszaniu pochodu zajęła zdecydowaną postawę publiczność, która ścigała i pobiła komunistów pięściami i laskami.

MORDERSTWO POD ZAKOPANEM? Do komisarjatu P. P. w Zakopanem dano znać, iż na Olczy, obok Zakopanego, przy potoku Olczanka, znaleziono martwego Józefa Gawlaka, mieszkańca Olczy. Zachodzi podejrzenie morderstwa, gdyż Gawlak ma dwie rany zadane tępem narzędziem w głowę. Śledztwo w toku.

PORADNIĘ DLA SAMOUKÓW urządza Macierz Szkolna, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, m. 4. Poradnia udziela bezinteresownie drogą konrespondecyjną porad i wskazówek, informuje w sprawie egzaminów, wymagań, kwalifikacyj, kursów, wypożycza programy, poleca profesorów i t. p. Na odpowiedź z poradni należy załączyć kopertę z adresem i znaczkiem pocztowym.

BEZKRWAWA KATASTROFA KOLEJOWA. Pisma lubelskie donoszą o katastrofie kolejowej, która wydarzyła się przed paru dniami niedaleko stacji kolejowej Chełm. Mianowicie pociąg towarowy pospieszny Nr. 862, zdążający z Kowla do Lublina, wykoleił się skutkiem nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy. Sześć wagonów zderzyło się ze sobą, ulegając zmiażdżeniu. Kierownik pociągu i bagażowy odnieśli uszkodzenia ciała.

PIĘKNĄ INICJATYWĘ dali: dzierżawca dóbr ks. Lubomirskich w Wiśniczu Starym, p. Galski i ks. proboszcz Guwenda, organizując dla mieszkańców Wiśnicza spółkę mleczarską. Jest to jeden z pierwszych kamieni pod tworzenie polskiej świadomości gospodarczej w Wiśniczu.

W KOŁOMYJI POWSTANIE SZKOŁA HANDLOWA. Na zebraniu organizacyjno-informacyjnem w Kołomyji uchwalono założenie w roku bieżącym średniej szkoły handlowej, której brak na kresach dotkliwie daje się odczuwać.

REKTOR UNIW. W WILNIE, M. ZDZIECHOWSKI zaprzecza wiadomości, rozesłanej pismom przez Agencję Wschodnią, jakoby miał objąć redakcję „Kurjera Wileńskiego".

MATURZYŚCI, ZAPISUJCIE SIĘ NA DENTYSTYKĘ! Od kilku lat istnieje w Warszawie Państwowy Instytut Dentystyczny z prawami wyższej uczelni. Wobec wielkiego zapotrzebowania tej kategorji pracowników na terenie całej Polski, są aktualne obecnie wpisy dla abiturjentów gimnazjalnych. Nauka trwa 4 lata wraz z praktyką, w klinikach w ostatnich dwóch latach. Informacyj udziela kancelarja Państw. Inst. Dent., Marszałkowska 151, Warszawa.

NA SZEROKIM SWIECIE.

NIE WIEMY, SIEDZĄC W KINIE, JAKIE NAM GROZI NIEBEZPIECZEŃSTWO. W jednem z miasteczek zachodniej Irlandji wydarzyła się katastrofa w kinoteatrze. Wskutek nieostrożności zapalił się od zapałki film, a następnie pożar ogarnął cały budynek kinoteatru. Podczas pożaru zginęło 47 osób, w tem 20 kobiet, 10 mężczyzn i 10 dzieci.

PIRAMIDY EGIPSKIE PRZEPOWIADAJĄ PRZYSZŁOŚĆ. Pewien egiptolog zapewnia, że w piramidach egipskich znalazł wskazówki, pozwalające przepowiedzieć wielkie zdarzenia na ziemi. I tak, takiemi datami epokowemi wydarzeń mają być dnie: 11 lipca 1927 r., 28 maja 1928 i 15 i 16 września 1936 r.

GWIAZDY FILMOWE NIE STARZEJĄ SIĘ! Według ich własnych wynurzeń (niema innego sposobu), gwiazdy filmowe wybitne są w następującym wieku: Fern Andra 32 lat, Lucy Doraine 32, Lya Mara 29, Mia May 42, Erna Morena 36, Mae Murray 40, Pola Negri 29, Asta Nielsen 42, Ossi Oswalda 29, Lee Parry 25, Lya de Putti 26. Z płci brzydkiej: Jackie Coogan 12 lat, Gunnar Tolnaess 44, Emil Jannings 41, Konrad Veidt 36.

PRZEDSTAWICIELSTWO „CARA WSZECHROSJI", CYRYLA, W BUDAPESZCIE. Ponieważ rząd Węgier uznał urzędowo pretendenta do tronu rosyjskiego wielkiego księcia Cyryla za cara Rosji i oddał mu do dyspozycji gmach b. konsulatu rosyjskiego — „Przedstawicielstwo Jego Cesarskiej Mości Cyryla I, cara Wszechrosji" — jak głosi tabliczka przed drzwiami — rozpoczęło swoje urzędowanie.

DZIEŃ POLSKI NA WYSTAWIE W FILADELFJI. Onegdajszy dzień wystawy we Filadelfji obchodzony był pod znakiem Polski. Na wystawę przybył poseł polski, p. Ciechanowski. Na cześć Polski oddano salwy armatnie. W bankiecie, wydanym na cześć delegacji polskiej, wzięło udział około 200 osób z pośród przedstawicieli armji i marynarki. Podczas bankietu przemawiał p. Ciechanowski, sędzia Krauss i ks. Gaździk. Od samego rana tego dnia powiewały flagi polskie. Po południu odbyła się wielka manifestacja, w której wzięło udział 60.000 Polaków.

WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ W HOLANDJI. Na targach holenderskich w Utrechcie otwarto wystawę polskich kilimów i sztuki ludowej.

Socjalistyczni grabarze współdzielczości.

Historja śląskiej spółdzielni robotniczej „PRZYSZŁOŚĆ".

Sąd powiatowy w Mysłowicach, ogłasza, że postępowanie upadłościowe nad majątkiem spółdzielni spożywców „Przyszłość" zostało ukończone. Tym samym zakończyła swój żywot największa robotnicza spółdzielnia w Polsce. Sprawa ta nas dlatego interesuje, że górnośląską spółdzielnią „Przyszłość" administrował tutejszy pepecowy Związek spółdzielczy „Proletarjat", pozostający pod administracją dr. Mazura i Kropatscha i radcy socjalistycznego Ziffera. Patronuje i za weksle związkowe ręczy poseł dr Bobrowski. Dodajemy, że zarząd związku „Proletarjat" jest równocześnie zarządem pepecowej spółdzielni „Naprzód".

Za urzędowania komisarza dla spraw aprowizacji p. Hartleba w Warszawie, związek „Proletarjat" dławił się formalnie rządowymi przydziałami, zwłaszcza mąką i cukrem, nie zaniedbując oczywiście korzystania z rządowych gotówkowych kredytów, którymi opłacał przydziały. Dla nadania słuszności przydziałom wskazywano na rzekome zaopatrywanie śląskich spółdzielni w towar. Jednocześnie starał się związek „Proletarjat" pozyskać górnośląską spółdzielnię spożywców „Przyszłość" na członka, co mu się ostatecznie powiodło. W kwietniu 1923 r. przyjechało do Warszawy dwóch przedstawicieli górnośląskiej „Przyszłości" do komisarza aprowizacji Hartleba, którego odszukano na zjeździe socjalistycznych spółdzielni w Warszawie. P. komisarz Hartleb ze swym starszym referentem Schwalbe zgodzili się na dostawę jednego wagonu cukru miesięcznie dla górnośląskiej spółdzielni przez związek „Proletarjat", z warunkiem, że „Przyszłość" przystąpi na członka do krakowskiego „Proletarjatu". — Już powzięta uchwała przyłączenia się do warszawskiego związku „Społem" została cofnięta i spółdzielnia „Przyszłość" przystąpiła do związku „Proletarjat" w Krakowie na członka.

Spółdzielnia „Przyszłość" stanowiła nie lada atut w rękach krakowskich, proletarjackich doktorów. Liczyła przeszło 8.000 członków i obrót miesięczny w wysokości 90 tysięcy zł., nadto 13 sklepów, biura, magazyny, 7 aut, garaże, warsztaty i fabrykę wody sodowej, — a wszystko jak wymarzone, schludne i przestronne, o czem w „Proletarjacie" wcale nawet nie śnili. Kierownik spółdzielni wychowany w szkole niemieckiej położył przedewszystkiem nacisk na gromadzenie ukrytych rezerw, to też wszystkie urządzenia w wartości co najmniej 60 tys. zł. wykazano w bilansie na kwotę 1000 zł.

Krakowskim „towarzyszom" spółdzielnia się podobała, więc zaraz od początku marzyli o jej zagrabieniu. Ciężko było z kierownikiem, który należał do najstarszych działaczy polskich na Śląsku i za sprawy narodowe odsiadywał długie lata w więzieniach pruskich. „Towarzysze" ogłosili go enperowcem, potem chadekiem, — w każdym razie zdecydowanym wrogiem pepesu. Sprytny żydziak **Kropatsch**, mistrz w podjudzaniu jednych przeciw drugim, pozyskał dla swych planów przewodniczącego rady nadzorczej i dwóch członków zarządu spółdzielni. Zaczęła się robota podjudzania i szczenia za plecami, w której kieliszek odgrywał główną rolę. W spółdzielni było zatrudnionych 72 pracowników, w tem trzech niegórnoślązaków. To wystarczyło, żeby okrzyczeć działacza narodowego na Śląsku, wrogiem Ślązaków i żądać kategorycznie usunięcia z pracy niegórnoślązaków. Ten sposób walki doprowadził do takiego absurdu, że pod pozorem naprawy rozebrali zbuntowani szoferzy wszystkie auta i spółdzielnia nie miała czem rozwieść towaru. Kierownik spółdz., widząc swe dzieło zagrożone, które mozolnie budował w najcięższym czasie powojennym i plebiscytowym, zaczął robić na rzecz PPS. ustępstwa. Chcąc udobruchać wodza górnośląskich pepeesów **Biniszkiewicza**, odkupił od jego syna materje na ubrania i obuwie, pomimo, że spółdzielnia towarów tych nie prowadziła. Następnie zgodził się na wzór innych spółdzielni robotn. przyjąć sekretarza pepeesu **Kossobudzkiego** na etat spółdzielni w wysokości opłacanego najlepiej sklepowego. „Towarzysze" na ustępstwa się godzili, ale im nie wystarczyły, bo chcieli wszystko zagarnąć. To też szczucie ustało tylko na krótki czas, by przybrać później tem potworniejsze rozmiary. W tej ogólnej zawierusze, dopuszczał się zwłaszcza kasjer spółdzielni nadużyć coraz śmielszych. Wobec faktu, że Rada nadzorcza nie chciała pociągnąć kasjera do odpowiedzialności, zwrócił się kierownik do związku, jako władzy rewizyjnej o pomoc. Dwaj doktorzy, „Proletarjatu" Mazur i Kropatsch jeździli bez końca do spółdzielni, wypisywali ogniste protokóły, a tymczasem nadużycia stawały się coraz bezczelniejsze. — W styczniu 1924 r. skradziono połowę skasowanych udziałów w nowym sklepie w **Rudzie**, sięgającą kilkuset miljonów mkp. Nie widział innego wyjścia skierował kierownik sprawę do prokuratorji państwa, co wywołało przeciwko niemu istną furję szału wściekłości w radzie nadzorczej i PPS-owym związku „Proletarjat". Ustało strzelanie z zapłotu i wystąpiono do otwartej walki. Dr Kropatsch oświadczył bez ogródek, że spółdzielnia nie śmie iść do sądu. Dr Mazur, rzekomy lustrator związku, przesłuchiwany w tej sprawie komisarycznie przez sąd w Krakowie, zeznał pod przysięgą, że nadużyć nie było, pomimo, że sam je w protokółach potępiał. Na skutek tych zeznań prokuratorja umorzyła dochodzenia karne przeciwko dwom członkom zarządu o nadużycia i radzie nadzorczej o tolerowanie nadużyć.

Kierownik spółdzielni, który wyniósł z drugiego powstania śląskiego gruźlicę, nie mógł fizycznie sprostać zorganizowanej szajce napastników, aż poważnie zaniemógł. Towarzysze na to tylko czekali. Skoro nie przyszedł na posiedzenie, trzeba go było w urzędowaniu zawieszić z dniem 1 lipca 1924 r. objął związek „Proletarjat" administrację spółdzielni przy następującym stanie majątkowym:

STAN CZYNNY:	
Gotówka	7,400.20
Zapas towaru	130.620.—
Rachunek bieżący	6.090.—
Ruchomości	1.216.16
Razem	145.236.36.
STAN BIERNY:	
Fundusz rezerwowy	8,383.11
Rezerwa podatkowa	5.000.—
Udziały	2.300.08
Dostawcy	95.400.—
Pozostałość	34.253.17
Razem	145.236.36.

Administracja spółdzielni spoczywała w ręku dra Kropatscha, który przy pomocy p. Faji wykonywał swoje funkcje. Skoro przewodniczący rady nadzorczej i dwaj pozostali członkowie zarządu upomnieli się o nagrodę za pomoc w obaleniu założyciela i byłego kierownika spółdzielni i zażądali stanowisk kierowniczych, wykluczono ich z członkostwa „Przyszłości", a nieco później pod błahymi pozorami z PPS-u. W ten sposób stał się związek „Proletarjat" wyłącznym gospodarzem górnośląskiej „Przyszłości", a jak gospodarzył świadczy najlepiej fakt, że po 14 miesiącach owej gospodarki przedłożył w sądzie w Mysłowicach bilans w którym niedobór po wykorzystaniu wszelkich rezerw, wynosił „tylko" 160 tysięcy zł. W tak krótkim czasie zjedli krakowscy „towarzysze" cały majątek spółdzielni, skromnie licząc w kwocie 100 tysięcy złotych w złocie; nadto zarwali „wierzycieli" na 160 tys. złotych, w tem związek spółdzielczy „Społem" na 74.000 złotych, poznański związek Handlowy Spółdz. spożywczej na 15.000 zł. i t. d. Dla upozorowania sprawy wykazała Kropatschowa „Przyszłość" dług w związku „Proletarjat". Związek „Proletarjat" i krakowski „Naprzód" wyzbyły się kupy śmieci zwanych „towarem" a zalegającym w ich magazynach i sklepach. „Przyszłość" upadła, ale przez to uratował się związek „Proletarjat" i spółdzielnia „Naprzód", a tego wymagał nietylko interes osobisty „towarzyszy" doktorów, ale co ważniejsze, interes całego PPS-u krakowskiego. Dziś może tak „Proletarjat" jak i „Naprzód" który dzierżawi od żyda przy ul. Lwowskiej piekarnię, wyciągnąć rękę po kredyty rządowe na budowanie własnej piekarni celem „zwalczania" drożyzny, bo majątkiem „Przyszości" zdołano przetrwać kryzys ekonomiczny.

Dla „towarzysza" Moraczewskiego nadarza się doskonała okazja skreślenia artykułu o okradaniu skarbu i społeczeństwa polskiego. Czy z okazji skorzysta — śmiemy wątpić!...

Adam Wojciechowski.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Przyjazd „Fidacu" do Krakowa.

Jutro, t. j. we czwartek, o godz. 10 wieczór przyjeżdżają do Krakowa uczestnicy Zjazdu „Fidac'u" (Zrzeszenia Związku b. wojskowych państw sprzymierzonych), obradującego od niedzieli w Warszawie. Po powitaniu na dworcu, delegaci, w liczbie około 60 osób, udadzą się w pochodzie z orkiestrą do kwater. W piątek o godz. 9 rano delegaci odbędą w dalszym ciągu obrady w sali Starego Teatru, poczem zwiedzą zabytki miasta i saliny wielickie. Goście wyjadą dnia 11 b. m. w nocy do Zakopanego. Z okazji przyjazdu delegatów „Fidac'u" Prezydjum miasta zarządziło dekorację budynków miejskich i uprasza właścicieli realności o wywieszenia na domach flag o barwach państwa i miasta.

Wycieczka ogrodników czeskich.

W drugiej połowie bież. miesiąca przybędzie do Krakowa wycieczka czeskich ogrodników, w liczbie 40 osób. Goście zabawią w naszem mieście 2 dni, w ciągu których zapoznają się z urządzeniami ogrodów miejskich i zwiedzą zabytki Krakowa.

Śledztwo w sprawie oszustw pokątnego banczku.

Leśniewicza przy ul. Pijarskiej toczy się w dalszym ciągu. Sędzia śledczy Buratowski przesłuchuje zarówno obwinionego Leśniewicza, jak i szereg świadków, głównie poszkodowanych z Krakowa i prowincji. Zaliczki, jakie pobierał Leśniewicz od swych klijentów za uzyskanie pożyczki, miały służyć — wedle jego twierdzenia — na pokrycie kosztów pomiaru gruntów i realności. **Pożyczek jednak, mimo przeprowadzonych oszacowań, nikt nie otrzymał.** Co do swej podróży do Warszawy, na krótko przed aresztowaniem, rozpowiadał Leśniewicz, **że pośredniczy w zakupnie przez rząd polski olbrzymich dóbr Krotoszyn w Poznańskiem od książąt Thurn-Taxis (!)** i nawet miał pokazywać korespondencję z niemieckimi książętami w tej sprawie. Jak wiadomo, Leśniewicz został aresztowany w Warszawie, nie dokonawszy fikcyjnych tranzakcyj.

Obrońca Leśniewicza i jego rzekomej żony, Mytrofanowiczowej, wniósł do sądu prośbę **o zbadanie stanu umysłowego Leśniewicza, oraz o wypuszczenie na wolność Mytrofanowiczewej.** Podanie obrońcy będzie rozpatrzone w najbliższych dniach przez Izbę radną sądu okr. karnego.

WPISY NA ROK AKADEMICKI 1926/27. rozpoczynają się w Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 15 b. m. i trwać będą do 30-go września b. r. włącznie, z wyjątkiem świąt. Wykłady rozpoczynają się w dniu 1 października b. r. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach na Uniwersytecie.

Kraków, 8 września.

Środa 8: Narodzenie Najśw. Marji Panny.
Czwartek 9: św. Gorgonjusza, św. Piotra.

ŚWIĘTO NARODZENIA N. MARJI P., przypadające a 8 września, nie będzie uroczyście obchodzone; jest bowiem świętem czysto kościelnem na podstawie nowych przepisów kościelnych, redukujących liczbę świąt. Lud nasz nazywa to święto uroczystością „Matki Boskiej Siewnej"; w tym bowiem mniej więcej czasie zaczyna się siew ozimin w Polsce.

OSOBISTE. Dyrektor policji w Krakowie, Dr. Stanisław Styczeń, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

CIĘŻKIE WIĘZIENIE ZA POSTRZELENIE. Wczoraj stawał przed sądem Jan Perlik, rolnik z Pleszowa, oskarżony o to, że w maju b. r., na drodze z Pleszowa do Kujaw strzelił z dubeltówki do Jana Wójcika, raniąc go w ramię. Czynu tego miał dokonać oskarżony, ponieważ podejrzywał, że Wójcik bałamuci mu żonę. Sąd, po przeprowadzeniu rozprawy, zasądził Perlika za ciężkie uszkodzenie ciała na 6 miesięcy więzienia, zawiesił jednak wykonanie kary na 3 lata. Rozprawie przewodniczył sędzia Waga, wotowali prezes Pelz i sędzia Warchałowski. Oskarżał prok. Gołąb.

KARYGODNE ZACHOWANIE SIĘ POLICJANTA. Doniesiono nam o następującym wypadku: Wczoraj o godz. 10 przedpoł. w przystani Żeglugi przy 3-cim moście, stróż bezpieczeństwa publicznego nr. 346 wywołał awanturę, popychając i wymyślając żonie urzędnika samorządowego z Kielc, p. E. P. Zachowanie się policjanta było tak aroganckie, że gdy mąż poszkodowanej chciał zwrócić się do kierownika Żeglugi z prośbą o interwencję, policjant ów wziął za bary p. P. i nie pozwolił mu skomunikować się z zarządem Żeglugi. W obronie państwa P. stanął sierżant W. P., p. Z., którego za to wojowniczo usposobiony policjant nie chciał wpuścić na statek! Zapytujemy komendanta policji p. Maruniaka, czy znany mu jest sposób „urzędowania" organów bezpieczeństwa i jakich zamierza użyć środków do ukrócenia nadużyć służbowych policjantów?

CZY NIEMA NA TO RADY? Mieszkańcy domów przy ul. Rękawka, Józefińska i Lwowska w Podgórzu zwracają się do nas z zażaleniem na żydowską fabrykę kawy przy ul. Rękawka. Mianowicie z fabryki tej wydobywają się duszące wonie, istna plaga dla okolicznych mieszkańców. Możeby magistrat znalazł jakiś sposób dla uwolnienia sąsiadów żydowskiej fabryczki od dręczącej ich plagi?

OKRADZIONY CYGAN. W stanie podchmielonym wracał wczoraj po południu do domu Jan Horwat, cygan. Przyszedłszy do mieszkania, zauważył brak portfelu z gotówką i zapiskami. Widocznie jakiś opryszek, korzystając z nietrzeźwości cygana, wykradł mu portfel z kieszeni.

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI".

Środa: „Podróż po Warszawie".
Czwartek: „Jarmark małżeński".
Piątek: „Krakowiacy i Górale" (premjera).
Sobota: „Krakowiacy i Górale".
Niedziela pop.: „Jarmark małżeński", wieczór: „Krakowiacy i Górale".

—oOo—

WANDA: „Czerwona tygrysica".
REDUTA: „W dżunglach Afryki".
UCIECHA: „Trujący czar", dramat 10 aktów, w roli gł. Rudolf Valentino.
SZTUKA: „Kobieta i Chłopczyca" i „O jedną kobietę".
PROMIEŃ: „Krwawiąca lilja".
NOWOŚCI: „Kochanka Czerwonego djabła", dramat w 8 aktach.
WARSZAWA: „Ostatni pocisk".

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KASA CHORYCH W KRAKOWIE.

L. cz. 5216/26/Sekr.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie § 57. Rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 marca 1926 Dz. U. Rzp. P. Nr. 44. poz. 273, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 2 września 1926 roku odbyły się uzupełniające wybory 1/3 części członków Zarządu Kasy Chorych w Krakowie.

Wybranymi zostali: 1073

a) z grupy ubezpieczonych:
1. **Dr. Medyński Władysław**
2. **Ścibor Ignacy**
3. **Slatter Maksymiljan**
4. **Puchalka Jan**

zastępcy: 1. **Kogut Karol**
2. **Fleszar Szczepan**

b) z grupy pracodawców:
1. **Steinberg Joachim**
2. **Ferek Roman**

zastępca: **Dr. Zimmermann Juda**

Kraków, 4 września 1926 r.

Zarząd Kasy Chorych w Krakowie.

PROF. MICHAŁ ŚWIERZYŃSKI został zaangażowany dojazdowo do konserwatorjum do klasy forteppjanowej w konserwatorjum katowickiem.

MIECZYSŁAW MÜNZ, świetny nasz pianista, który w zeszłym roku koncertami swoimi w Ameryce, Australji i Japonji wywoływał wyjątkowy zachwyt i entuzjazm, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę 12 b. m. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—o-O-o—

NEKROLOGJA.

† **Seweryn Krzywda**, emer. nauczyciel szkoły powsz. św. Florjana w Krakowie, w 64-tym roku życia zmarł w Krakowie 6 b. m. Od roku 1883 był zajęty w szkolnictwie na szeregu placówek w Małopolsce Wschodniej. Między innemi zajmował stanowisko kierownika szkoły powsz., oraz dyrektora szkoły przem. wiecz. i nauczyciela w pr. semin. naucz. w Kołomyji. W czasie wojny światowej przeniósł się wraz z rodziną do Krakowa i tu był nauczycielem szkoły powsz. im. św. Florjana. Od 2-ch lat był na emeryturze. Zmarły był wzorowym katolikiem i starannym wychowawcą młodzieży szkolnej, którą kochał całem sercem. Wolny czas od zajęć nauczycielskich poświęcał pracy społecznej w duchu chrześc. narodowym, był bowiem długoletnim członkiem Tow. pedagogicznego w Kołomyji, a przez szereg ostatnich lat wybitnym członkiem Wydziału okręgowego Stow. chrześc.-narod. nauczycielstwa szkół powsz. w Krakowie, oraz członkiem Zarządu głównego tegoż Stow. w Warszawie. Od dwóch lat przykuła go do łoża ciężka choroba, którą znosił z chrześcijańską rezygnacją. — Osierocił żonę i sześcioro dzieci. Pogrzeb odbędzie się we środę 8 b. m. o godz. 5.30 po południu z kaplicy cmentarnej. — Cześć pamięci dobrego nauczyciela-wychowawcy, oraz obywatela Ojczyzny!

Nadesłane.



Ks. Michał Mika

Kapłan-Jubilat, Proboszcz parafji Dębno (koło Okocima) Kanonik i Wicedziekan,

po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie dnia 7-go września 1926 r.

Pogrzeb odbędzie się w Dębnie w piątek dnia 10 bm. po odprawionem Nabożeństwie żałobnem, z kościoła parafjalnego na cmentarz miejscowy.

Wszystkim, którzy wyrazili nam swoje współczucie po śmierci naszej drogiej Matki i Siostry,

ś. p.

WALERJI KUTRZEBOWEJ

przez udział w pogrzebie czy osobiście, składamy serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

BUDOWA PORTU RYBACKIEGO W GDYNI.

Dn. 31 ub. m. rozpoczęte zostały prace przygotowawcze dla budowy portu rybackiego w Gdyni. Wywołało to entuzjazm wśród miejscowych rybaków, którzy już od dawna domagają się budowy takiego portu. Również w ciągu dwóch tygodni mają być oddane do użytku przeładunkowego dwa dźwigi mostowe na nowozbudowanem molu południowem.

OBRADY NAD USTAWĄ PRZEMYSŁOWĄ ODROCZONE.

Wyznaczona na 9 b. m. konferencja w ministerstwie przemysłu i handlu w sprawie ustawy przemysłowej została odroczona do 15 września b. r. Po tej konferencji ministerstwo zamierza urządzić konferencję prasową dla zaznajomienia szerszego ogółu z projektem ustawy przemysłowej. Ostatecznem zredagowaniem projektu zajmie się komitet ekonomiczny ministrów, który przedłoży go następnie Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu.

PROLONGATA ULG CELNYCH.

Ulgi celne udzielone na podstawie rozporządzenia ministra skarbu 4 marca b. r. sprolongowane zostały do 30 września b. r. Rozporządzenie to głównie dotyczy części maszyn i aparatów stanowiących część instalowanych urządzeń fabrycznych i niewyrabianych w kraju. Natomiast ulgi celne udzielone na podstawie rozporządzenia z 26 kwietnia b. r. mają moc obowiązującą do końca roku bieżącego, t. j. do 31 grudnia b. r. włącznie.

WYKUP URZĄDZEŃ NIECZYNNYCH FABRYK ZAPAŁEK.

W ministerstwie skarbu odbywają się konferencje w sprawie ustalenia zasady wykupu urządzeń siedmiu nieczynnych fabryk zapałek. Ustalono, że dawniejsze w tym względzie opracowane plany wykupu będą zrewidowane w tym sensie, aby ustanowić nowe ceny orjentacyjne dla wykupu wspomnianych urządzeń.

PENSJE URZĘDNICZE BĘDĄ WYPŁACANE JAK ZWYKLE.

Wczoraj zamieściliśmy wiadomość, według której w Ministerstwie Skarbu rozważany jest projekt zmian dotychczasowego terminu wypłat uposażeń urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, a mianowicie zamiast 1-go dnia miesiąca, każdego 16-tego. Ministerstwo Skarbu komunikuje, że wiadomości te są najzupełniej bezpodstawne.

Wczoraj wszczęte w Katowicach ponowne pertraktacje na posiedzeniu komisji arbitrażowej, celem uzgodnienia podwyżki płac. Przemysłowcy godzą się na 7%, górnicy żądają 10%. Termin ewentualnego strajku został przesunięty przez przywódców górników na dzień 9 b. m.

JAKI JEST TABOR KOLEJOWY POLSKI?

Tabor kolejowy Polskich Kolei Państwowych znacznie się powiększył. Obecnie mamy w obiegu 5.204 parowozy, 139.000 wagonów towarowych własnych i 5000 wypożyczonych, oraz 10.098 wagonów osobowych.

Kronika ekonomiczna.

WYWÓZ SUROWCÓW ZWIERZĘCYCH DO ANGLJI. Przedsiębiorstwa eksportowe zainteresowane w wywozie do Wielkiej Brytanji szczeciny, włosia krowiego i koziego oraz kiszek do wyrobu kiełbas, otrzymać mogą w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie informacje o nowych przepisach importowych, wydanych przez rząd angielski.

Zwyżka w akcjach utrzymuje się.

Dolar lekko zwyżkowy.

Dolar zyskał wczoraj nieco na kursie. W prywatnych obrotach płacono za efektywne sztuki 8.99—9 zł., zaś za czeki 9.04 zł. Bank Polski notował kursa poniedziałkowe.

We Lwowie prywatnie 8.98—8.98 i pół za efekt. i 9.04 za czeki.

W Katowicach efekt. 8.99, czeki 9.02.

W Warszawie czeki 9.01, gotówka 8.98 i pół.

Nagół obroty dolarowe niewielkie, w bankach mało materjału dewizowego, nadmiar natomiast efektywnych walut. Z początkiem wczorajszego dnia tendencja mocna, około południa raczej utrzymana.

W akcjach zapoczątkowana w poniedziałek zwyżka, nabrała rozpędu. Wszystkie niemal papiery zyskały, bez oddawców, pod koniec dopiero niektóre utraciły na kursie przy większem zaofiarowaniu.

Notowano: Bank Przemysłowy 24—26 gr., Tohan 30—33 gr., Zieleniewski 15.75—15.90 zł., Żelazo 65 gr., Parowozy 55 gr., Górka 21—20.75 zł., Nafta 48—52 gr., Azot 38 gr., Elektrownia 34 gr., Krakus 40—45 gr., Chodorów 103 zł.

Pogieldzie: Lokomotywy 43—46 gr., Ćmielów 45—40 gr., Jaworzno 16.50—16.20 zł., Bracia Nobel 3.20 zł., Pożyczka konwersyjna po 52.50 zł. w wielkich obrotach i tranzakcjach.

Ze sportu.

WYNIKI ZAGRANICZNYCH WAŻNIEJSZYCH MATCHÓW W Wiedniu: Amatorzy — A. C. Bilbao (z Hiszpanji) 3:1 (0:0); Wacker — Vienna 1:0 (1:0); Admira — W. A. C. 7:2 (1:0); Rapid — W. S. C. 2:1 (1:1). W Budapeszcie Jugosławja (reprez. Belgradu) — Kimissi (z Temeszwaru) 4:1.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE zorganizowała w ub. sobotę i niedzielę „Jutrzenka". Na zawodach pobito dziewięć rekordów okręgowych męskich i pięć pań, w tem padły dwa rekordy polskie w biegu pań na 80 m. w czasie 10.8, przez Swobodównę i sztafecie męskiej 10×100 m. przez Cracovię w czasie 1:58.5. — Zwracali uwagę swoją dobrą formą Swobodówna, Freiwaldówna, Gumplowicz, Nowosielski, Balcer i i.

W PIERWSZYCH DNIACH TURNIEJU TENNISOWEGO CZECHOSŁOWACJA — POLSKA w Warszawie uzyskali zwycięstwo Polacy. Czetwertyński i Marszewski nad czeską parą, bijąc ich m. i. w setach 6:4, 6:4, 6:3.

PIĘCIOBÓJ O MISTRZOSTWO WARSZAWY rozegrany 5 b. m. przyniósł zwycięstwo zawodnikom warszawskiego AZS-u.

CENTRALNE ZAWODY SZRZELECKIE O MISTRZOSTWO W. P. W dniu 9 b. m. przyjadą do Krakowa szeregowi, najlepsi strzelcy poszczególnych Okr. Korp. z całej Polski, by nazajutrz stanąć do Centr. Zawodów o mistrzostwo W. P. Koło Pań Garn. Komitetu Opieki nad Żołnierzem podejmie gości w dniu przyjazdu kolacją w Domu Żołnierza Polskiego, po której będą obecni na przedstawieniu „Cud nad Wisłą", jakotéż śniadaniem w dniu zawodów na strzelnicy Wola Justowska. Komenda Garnizonu zaprasza na te zawody miłośników sportu strzeleckiego. Autobusy kursować będą od przystanku tramwajowego na Salwatorze w dniu 10 b. m. o godz. 8 rano.

Ruch wydawniczy.

„L'AIR", Paryż. Czasopismo to francuskie, zajmujące się aeronautyką, wydało specjalny numer poświęcony Polsce. Numer ten zredagowany w języku polskim, zawiera szereg cennych uwag o stanie i zagadnieniach współczesnego lotnictwa Polski i Francji.

WITOLD STANIEWICZ: „Związek włościański w Szwajcarji". Wilno 1926. Obecny minister reform rolnych wydał przed kilku miesiącami niewielką książeczkę, w której przedstawił organizację i działalność Związku włościańskiego w Szwajcarji. Związek ten utworzony w r. 1897 przez prof. Laura, dźwignął rolnictwo szwajcarskie z upadku i postawił je na wysokim stopniu rozwoju przez wytrwałą pracę organizacyjną na polu samopomocy gospodarczej i przez systematyczną, rozumną obronę interesów włościaństwa na terenie politycznym. W r. 1923 osiągnął Związek cyfrę 382 tysięcy członków. Zaznajomienie się z całą jego działalnością oraz ideologją może być dla rolników polskich bardzo pożyteczne.

NOWE PISMO POLSKIE MA POWSTAC W HARBINIE W CHINACH — jak czytamy w wychodzącym tamże „Tygodniku Polskim". Obydwa te pisma, o programie zbliżonym (narodowo-katolickim), będą niewątpliwie skuteczną propagandą polskości wśród odległych od ojczyzny rodaków.

ZJAZD MELJORACYJNY.

Dnia 25—28 b. m. odbędzie się w Warszawie I-szy ogólnopolski Zjazd Meljoracyjny.

Zjazd ma na celu rozważenie wszelkich aktualnych spraw w dziedzinie meljoracyj, więc: postępy techniki i wiedzy, polityka meljoracyjna, ustawodawstwo, finansowanie meljoracyj, rola samorządu i t. p.

Projektowany jest cały szereg wycieczek po kraju w celu zwiedzenia ciekawych wykonanych już lub znajdujących się w fazie przeprowadzania meljoracyj w zakresie regulacji rzek, nawadniania i odwadniania, torfowisk, pól i stacyj doświadczalnych etc.

Kurjer filmowy.

KINO „REDUTA" daje obraz pod zachęcającym tytułem „W dżunglach Afryki", rojący się od tresowanych lwów i powiększanych krokodyli, monotonnie rozprowadzony i blady.

W kinie „SZTUKA" oglądamy dwa obrazy o treści życiowej i długich tytułach; w jednym z nich Dorota Mackaill walczy między kłamstwem a prawdą i wreszcie doprowadza film do szczęśliwego zakończenia. W drugim obrazie gra ładnie żywiołowa artystka Betty Compson.

(mafarka).

Kradzież Golf-Stromu.

27 Tłomaczenie z G. Toudouze'a.

Miasto, w którem znajdowali się obecnie, było istotnie wykute w gruncie podmorskim zatoki Meksykańskiej, w miejscu, w którem rodzi się Golf-Strom. Pozostało ono do tej chwili zabytkiem kultury i sztuki Azteków, ale pan jego i władca zaopatrzył je we wszystkie wynalazki, zakłady i urządzenia nowożytnej techniki, jakiemi rozporządza współczesna wiedza, a które obsługiwali rdzenni Meksykanie, zaprawieni do tego rodzaju zajęć. Troje przyjaciół zapoznało się mniejwięcej z rozkładem miasta i zdołało nawet naszkicować plan dość dokładny.

„Pan" zapewne wskutek jakiegoś wyrachowania pozwolił im mieszkać nadal w pokojach, w których ulokowano ich pierwszego dnia. Mieli więc możność spotykania się po skończonej pracy w Kolumbowej sali. Rozmawiali zawsze głośno i swobodnie, tajemnicze zaś uwagi i konieczne wskazówki zamieniali najcichszym szeptem. Janina otoczona powszechnym szacunkiem cieszyła się dość dużą stosunkowo swobodą. Chodziła po krużgankach i salach w towarzystwie milczącej mulatki, którą jej zaraz od pierwszego dnia pobytu przydzielono jako służącą. Cohuatl okazywał jej stale niezmierny szacunek, a zapytany o powód, odpowiedział, że czci w niej nietylko osobę, powołaną przez „Pana" do najwyższych zaszczytów, ale przedewszystkiem córę krwi królewskiej, mającą wkrótce wstąpić na tron przodków.

W ten sposób wyjaśniło się postępowanie don Agostina wobec pięknej kreolki. Człowiek ten nie kochał jej, nie odczuwał zazdrości w taki sposób, jak Jacek i dlatego zapewnie obojętnie traktował stosunek pięknej dziewczyny z malarzem — patrzył za to na nią, jako na przedstawicielkę tej samej, co on rasy, jak na siostrę związaną z nim węzłami krwi, jak na księżniczkę z rodu Azteków. Cohuatl udzielił młodej dziewczynie wiadomości, odnoszących się do jej genealogji, według której pochodziła ona istotnie bezpośrednio ze strony macierzystej z królewskiego rodu starej rasy meksykańskiej. Zapewne Miranda znał zamiary don Agostina, być może, że miał powody, by się go obawiać. Dlatego też sprzeciwiał się małżeństwu córki z Jackiem, a popierał zaloty don Agostina, mimo wyraźnej niechęci Janiny.

Kreolka, zetknąwszy się któregoś dnia z Meksykaninem, spytała go poprostu o ojca. Montezuma III. odpowiedział jej ze zwykłym sarkastycznym uśmiechem:

— Powiadomiłem już pana Mirandę, że pani wyszła cało z zagłady, zorganizowanej przezemnie, w odmęcie której znalazła się pani bez mej wiedzy. Gdybym był w owym czasie na Martynice, nigdybym nie dopuścił do pani wyjazdu. Mój przyjaciel, pan Miranda, jest mi wdzięczny za ocalenie córki i nieomieszka być świadkiem tej szczęśliwej chwili, w której będę miał zaszczyt przedstawić panią memu ludowi.

— Kiedyż to się stanie?

— Oznaczę dzień z chwilą skończenia prac w sali tronowej.

To ostatnie powiedzenie „Pana" stało się dla Jacka męką bez granic. On to właśnie, jak na ironję, pracował nad dekoracjami, na których ukończenie oczekiwano. Jedynie obecność małego Roberta przynosiła mu ulgę pewną, co zresztą miał do zawdzięczenia Joubere'owi. Kapitan tak zręcznie manewrował, że przeniósł trzech marynarzy z warsztatów mechanicznych do swej pracowni, Roberta zaś przydzielił Jackowi. Takie ugrupowanie mogło oddać nieoczekiwane usługi w chwili jakiejś akcji.

— Akcji? Ale jakiej? W jakiej formie? Kiedy?

Ryjąc dłutem geometryczny ornament w kamieniu ściennym, Jacek westchnął przeciągle.

W tej chwili rozległ się odgłos kroków, a Robert zawołał:

— Ojcze chrzestny! Komendant Joubère!

Nieoczekiwane pojawienie się przyjaciela zajętego zwykle o tej porze w warsztatach przyprawiło Jacka o niespokojne bicie serca. Czyżby nadeszła chwila decydująca?

Oficer marynarki jednak przyszedł w towarzystwie Cohuatla, a twarz jego miała spokojny, obojętny wyraz. Naturalnym zupełnie głosem rzekł do przyjaciela:

— Jacku, dostałem od „Pana" rozkaz natychmiastowego udania się do profesora Girola i zbadanie łącznie z nim koralowego muru. Chodzi o stwierdzenie obecnego stanu polipów. Masz iść ze mną i zrobić szkic muru. Zabierz z sobą Roberta, będzie ci nieodzownie potrzebny. Spiesz się.

Oficer powiedział to tak spokojnie, jakby chodziło o rzecz najprostszą w świecie, a następnie zwróciwszy się do Cohuatla zamienił z nim kilka słów po hiszpańsku. Arcykapłan skłonił się głęboko na widok pergaminu, na którym napisano rozkaz.

Malarz natomiast z trudem opanował wzburzenie. Zeskoczył z rusztowania, odrzucił narzędzia, pochwycił Roberta za ramię i oświadczył:

— Jestem gotów.

— A zatem w drogę! — odparł Joubère.

Po upływie dziesięciu minut dwaj przyjaciele i chłopiec minąwszy wiele drzwi i krużganków znaleźli się w pokoju, przylegającym do wielkiej pracowni Girola.

Uczony ujrzawszy byłego ucznia, którego nie widział przez cały tydzień, dał wyraz hałaśliwej i rozlewnej radości:

— Miałem stale wiadomości o was, moje drogie dzieci — rzekł po chwili — „Pan" jest zachwycony waszą pracą i usługami. Cieszę się bardzo, panie Aubry, że będę mógł zabrać pana ze sobą. Czy pan malował kiedy na dnie morza? Nie? A więc teraz pan spróbuje... To są płótna przygotowane przezemnie i farby mojego wynalazku, nie wrażliwe na wpływy wody morskiej. „Pan" chce mieć obrazy i rysunki muru koralowego. A ja... Niedę bę już przed wami ukrywał: mam kilka sztuk chorych korali. Trzeba zobaczyć co się z nimi dzieje, bo niedomagania tych zwierzątek mogłyby pociągnąć za sobą pewne niebezpieczeństwa dla wielkiego dzieła. Ja będę obserwował, robił notatki z Joubèrem, a pan będzie rysował przy pomocy tego chłopca. Tylko spieszmy się, spieszmy! Ten djabeł Cohuatl jest strasznym formalista. Nie chciał was puścić ze mną bez rozkazu na piśmie i dlatego spóźniliśmy się nieco... Kładźcie prędko ubrania i chodźmy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.